

Kuryer Poznański
wydodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświadcanych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wys-
skich pocztach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preis-
liste für 1895 N. 82 Seite 355.) w innych
krajach: cena poznańska za dołączeniem
przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siednio
lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajehmann i Frenbler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stutgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 lipca.

Z bieżącej chwili.

Coraz wyraźniej pokazuje się, jak ciężkim ciosem dla Bułgarii jest śmierć Stambulowa. Serdeczna sympatya, jaką żywno dla młodego państwa w Austrii i Niemczech. w Anglii i Włoszech, zgąsta nagle a miejsce jej zajęło niezauważone, które niejednokrotnie objawia się w najsilniejszych wyrazach. Wstrętne sceny podczas pogrzebu Stambulowa zaostrzyły jeszcze ujemny sąd o Bułgarii i powiększył liczbę zarzutów, czynionych rządowi zofijskiemu. Na rząd ten zwalają powszechnie odpowiedzialność za zamordowanie Stambulowa i wybrki motłochu, nie pytając, czy posiada on w ogólności siłę do kierowania wypadkami lub czy wypadki te wyrosły mu po nad głowę.

Panowie Stoilow i Naczowicz przyrzekli, że będą uprawiali politykę zewnętrzną w duchu Stambulowa. Nie mamy powodu przypuszczać, że przyrzeczenie to uczyniło celem podstępnych zniżenia dotychczasowych przyjaciół Bułgarii. Zamary ich były prawdopodobnie uczciwe, ale obejmując po Stambulowie kierownictwo, byli zniewoleni zwrócić się do jego przeciwników, aby znaleźć jakiekolwiek podstawy do rządzenia. Oparli się oni tedy na stronnictwie rusofilskim jako najsilniejszym, na stronnictwie, które nie tylko zwalczało z dzieką namiernością zewnętrzną i wewnętrzną politykę Stambulowa, ale dążyło i dąży do wydania Bułgarii w ręce Rosji. Ministerstwo Stoilowa nie życzy sobie zapewne zamianienia Bułgarii na satrapię rosyjską, pragnie tego jednak większą część jego zwolenników. Wyslane deputaty do Petersburga nastąpiło prawdopodobnie wbrew woli rządu i jest też dla niego upokarzającym. Nad Nową bowiem uważano metropolite Klemensa za istotnego przedstawiciela narodu, a rząd zofijski ignorowano zupełnie, lub też dawano mu radę, aby wycofał się wraz z księciem Ferdynandem i aby opróżnić miejsce dla innego rządu, którego dusza, jak to podniósł „pobożny oberprokurator św. synodu“ połączy się wspólnie z bułgarskim narodem w wyznaniu prawosławian. Skutkiem tych okoliczności i błędów własnych znalazł się rząd zofijski w przykre położeniu, wywołał niezauważone przychylnym mu dotychczas mocarstw, ścisnął na siebie surową krytykę prasy europejskiej, z wyjątkiem francuskiej, spotkał się z lekceważeniem Rosji, a w kraju samemu uległ przewadze żywiołów rusofilijskich, tych żywiołów, które zorganizował i zachęcił do agitacyi przeciw Stambulowi, w nadziei, że je opanuje i zdoła im nadać kierunek patryotyczniejszy, narodowo bułgarski.

Położenie to pogarsza się jeszcze skutkiem napaści na zagranicznych przedstawicieli podczas pogrzebu Stambulowa. Nieudolność policji zofijskiej ukazała się tutaj w jaskrawem oświetleniu. Nie dosyć tego, że wybitny mąż stanu został zamordowany na lądnej ulicy, a żandarmi i policjanci nie mieli nic spieszniejszego, jak poranić i przyaresztować wiernego sługę, ścigającego zbrojów, na domiar złego, policya nie tylko nie wystąpiła skutecznie przeciw takim i wstrętnym wybrkom współpolsztwa, ale, co gorsza, nie zapobiegła także napaściom na dyplomatów zagranicznych, których bito kijami i na ziemi powalono. Za skandal ten jest odpowiedzialny rząd bułgarski. Może on na niewinnienie swoje powiedzieć, że namiętności rusofilijskich żywiołów nie może usmierzyć, atoli niewinnienie takie jest przyznaniem się do niemości.

Nasuwają się też pytania, czy rząd obecny jest w stanie położyć tamę rusofilijskiej powodzi i zabezpieczyć samodzielność kraju. Wątpić o tem zaczyna Europa i dla tego śmierć Stambulowa tak wielką przypisuje doriosłość. Stanowisko Bułgarii, jakie wytworzyło się w ostatnich ośmiu latach, jest warunkiem pokoju europejskiego. Przyjęcie deputacyi bułgarskiej w Petersburgu pokazuje jasno, jak silnie Rosya rozróżnia bułgarskich rusofiliów od bułgarskiego rządu. Jeśli w Bułgarii sadzono, że łaskę carską zjednać będzie można umiarkowaniem i ustępowaniem, to dzisiaj poznano, że było to tylko złudna nadzieja, która się nigdy nie urzeczywistni. Miłość Rosji pozyskać można jedynie za cenę ślepego podania się. Rusofilijskie stronnictwo jest gotowem do tego, natomiast Stoilow oświadcza, że nie pozwoli na mieszanie się Rosji do wewnętrznej samodzielności Bułgarii, że nie pozwoli ani na odstąpienie Rosji jednego z portów na Czarnem morzu, ani na przepuszczenie oficerów rosyjskich do armii bułgarskiej. Wierzymy żaręczeniom tym, ale wątpić należy, czy o tyle Stoilow będzie miał siłę oprzeć się domaganiom rusofilów.

Obecna sytuacja w Bułgarii nie długo potrwa; przeciwnictwa pomiędzy rządem a stronnikiem Rosji muszą niebawem wybuchnąć. Stanie się to niewątpliwie po powrocie deputacyi. Wtedy pokaże się, kto jest silniejszym, czy gabinet, czy też rosyjskie stronnictwo, które dotychczas nazywano ministeryalnym. Jeśli gabinet upadnie i ustąpi rusofilijskiemu prądowi wtedy półwysp bałkański zagrozi Europie niebezpieczeństwem wojny. O ile bowiem samodzielna wierna polityka stambulowskiej Bułgarii jest gwarancją pokoju, w ręku rosyjskim będzie żywiołem rozkładowym, który wywoła ferment na całym wschodzie.

„Swoboda“ ogłaża odezwę zwolenników Stambulowa. Oświadcza ona, że pomimo śmierci przywódcy stronnictwo ich nie rozwiąże się, ale dalej walczyć będzie za niezależność ojczyzny. Petkow, który obejmuje kierownictwo stronnictwa, podnosi, że program stronnictwa nie ulegnie zmianie, a streszcza

się w walce przeciw rosyjskiemu wpływowi i w zasadzie niezależności politycznej. Program ten przyjęli wszyscy delegaci, którzy przybyli na pogrzeb Stambulowa.

Na wczorajszym posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych interpelował b. podsekretarz stanu w gabinecie Giolittiego, dep. Rosano, ministra sprawiedliwości o zamiarach rządu w sprawie kradzieży aktów z Banca Romana. W odpowiedzi oświadczył minister sprawiedliwości, że po wyroku trybunału kasacyjnego sąd na razie nie miał nic więcej do czynienia. Władza wykonawcza zajmowała już w senacie, że wyższe względy natury politycznej nie pozwalają jej odciągać Izby od obrad nad kwestyją reformy finansów. Jeżeli Izba jest innego zdania, jej rzecz jest z prawami swojemi wystąpić. (Poruszenie.) — Oświadczenie ministra wywołało żywe komentarze. Izba rozpoczęła obrady nad projektami urzędu finansowego.

* „Observatore Romano“ ogłasza pismo Papieża do Biskupów belgijskich o kwestyji socyalnej. W piśmie, rozpoczynającym się od słów: *Permotti nos praecipua*, podnosi Ojciec św. przedewszystkiem potrzebę zgody katolików, której konieczności świeżym dowodem są obecne nieporozumienia między belgijskimi katolikami. Papież wzywa Biskupów do zwołania kongresu, na którym naradziliby się nad najlepszymi środkami prowadzącymi do tego celu, i wylicza zasady, na które Biskupi swoją uwagę zwrócić winni. Zasady te polegają na wolności, oraz na harmonii między katolicką religią i cywilnymi instytucjami. Papież zaleca dalej Biskupom, aby wstrzymywali katolików od publicznej polemiki i naruszania zasady prawnej władzy i kończy wezwaniem, aby katolicy stawili opór przetrwotnym teoryom socyalizmu, które podkopują religią i państwo i usiłują zatrzeć różnicę między prawem boskiem i ludzkim.

Ojciec św. postanowił powierzyć francuzkim misyonarzom zakonu de la Assomption kierownictwo istniejących w Stambule i Kadiki parafii obrządku greckiego i należących do nich szkół, w których będą udzielali przedmiotów gimnazyalnych. Dalej postanowił Watykan w zasadzie poprzeć przy pomocy francuzkiego komitetu dla rozkrzewiania wiary urządzenie zakładu dla wyższych literackich i teologicznych studiów w Carogrodzie celem uzupełnienia wykształcenia kleru greckiego.

Listy wyborcze do wyborów komunalnych w Poznaniu i w miastach na prowincyi wyłożone są w biurze podatkowym w nowym ratuszu na II piętrze w godzinach biurowych.

Niebaczone słowo

wyrzekł na zjeździe katolickiego związku szlacheckiego we Wrocławiu — o którym referowaliśmy przed kilkoma dniami pod rubryką Niemcy — poseł do sejmku, hr. Strachwitz. Powiedział on, jak wiadomo, między innymi, że bieda rolnictwa rozpoczęła się za rządów Bismarcka, a wzmożła się za czasów Capriviego. „Główną winę atoli ponosi parlament, który przyjął traktaty handlowe z Austryją i Rosyją. Przy następnym wyborach należy zważać na to, aby wybierać do parlamentu ludzi, którzy się interesują smutnem położeniem rolnictwa. Osobnego stronnictwa atoli nie powinni tworzyć rolnicy w parlamencie.“

Słowa te pochwyliła prasa wroga centrum katolickiemu i wysnuwała z nich złośliwe wnioski o chwianiu się katolickiego stronnictwa.

Wolnowolna „Bresl. Ztg.“ takie do przemówienia hr. Strachwitza nawiję uwagę: „Wszystko, co mówi hr. Strachwitz przeciwko przyjaciółm traktatów handlowych, zwraca się także bezpośrednio przeciwko tym członkom centrum, którzy głosowali za traktatem z Rosyją, a to uczyniła większość centrum, z posłów śląskich zaś połowa. Zachępkę hrabia Strachwitza dotyczącą mianowicie tych dwóch posłów centrum, którzy reprezentują w parlamencie te same okręgi, co on w sejmie. Hr. Strachwitz oskarża przeto większość swych własnych współtowarzyszów, iż zaszkodził rolnictwu i dla tego stawia żądanie, aby przy następnym wyborach wysłano do parlamentu ludzi, którzy interesują się smutnem położeniem rolnictwa.“ to znaczy przeciwników traktatów handlowych. Hr. Strachwitz tem samem wy daje hasło, aby przy następnym wyborach nie wybierano już nowych oszczeni śląskich posłów centrum, którzy głosowali za traktatem z Rosyją. Tego nie powiada hr. Strachwitz wyraźnie, ale to jest logicznym wnioskiem słów jego.“

Zauany organ berliński pana Hansomanna, „Berl. N. Nachr.“ pisze: „W łonie śląskiego centrum ukazują się znnowu objawy, które świadczą o tem, że owa tak wysławiana warownia centrum nie stoi jednakże tak silnie, jakby to chcieli w świat mówić, agrarysusc poruszają jej posady tak niebezpiecznie, że prasa ultramontańska okazuje poważne obawy o przyszłość.“

W istocie niemiecka prasa katolicka wyraża wielkie niezadowolenie z powodu tego przemówienia. I tak „Koeln. Volksztg.“, przytoczywszy wyżej zaznaczony ustęp z „Br. Ztg.“, tak się odzywa:

„Przeciwko temu, niestety, nie ma nic do nadmienia. Zresztą można się zapytać, co ma wspólnego taki wykład ze zjazdem związku szlachty katolickiej? Że nie nadaje on się do popierania je-

dnoci i łączności centrum, tego nie potrzeba tłumaczyć. Proklamuje on zasadę polityki interesów, która dzieliłaby parlament na grupy interesów, rozbiłaby stronnictwa polityczne a także i centrum, które dotąd lepiej od innych frakcji umiało trzymać się po nad zwalczającymi się nawzajem interesami i przez to umiało zachować decydujące stanowisko swoje w parlamencie.

Cóżby się stało, gdyby w przezwanie przemysłowych obwodach wyborczych Ślązka który z posłów centrum wydał hasło, aby odstąpił wybierac tylko deputowanych, którzy oświadcza, że będą głosowali przeciwko wszelkim ciom ochronnym dla płodów rolniczych! „Br. Ztg.“ twierdzi, że jeżeliby kierunek hrabiego Strachwitza zwyciężył na Ślązku, natenczas podkopano by podstawy silnej warowni centrum w górnoślązkim obwodzie przemysłowym. Jój to może być na rękę, ale nie stronnictwu centrum i dla tego rzecz kierownictwa centrum śląskiego i prasy śląskiej będzie, aby panu hr. Strachwitzowi zwrócić uwagę na to, że wykłady na modłę wygłoszonego we Wrocławiu bardzo nadają się do tego, by sprawie centrum poważnie gotować trudności i że myśl przewodnią centrum bynajmniej nie zgadza się z występowaniem jednostronnej polityki interesów.“

Statystyka lokalnych inspekcji nad katolickimi szkołami na Ślązku.

1. **Obwód rejencyjny lignicki.** Z wyjątkiem obwodów miejskich szkół katolickich w Lignicy mają wszystkie szkoły tego obwodu rejencyjnego duchownych rewizorów lokalnych. W Lignicy dzierży ten urząd świecki inspektor powiatowy, Schroeder z Lignicy.

2. **Obwód rejencyjny wrocławski.** Powiaty Brzeg, Góra, Nowy Targ III, Oleśnica, Reichenbach, Seina, Trzebnica, Walbrzych I i Wołów mają wyłącznie katolickich kapłanów jako rewizorów, z małymi wyjątkami także obwody inspekcji powiatowej: Wrocław obwód wiejski, Milicz, Ziębice, Niemcza, Nowy Targ IV, Strzemię i Syców. W miejskich szkołach wrocławskich jest po większej części odnośny rektor zarazem inspektorem lokalnym w swojej szkole, zresztą urząd ten spełnia miejski inspektor szkolny dr. Handloss. Trzy szkoły nie miejskie we Wrocławiu mają duchownych rewizorów. Świecy pow. inspektorowie szkolni w Kłocku, Bystrzycy, Namysłowie itd. są zarazem lokalnymi inspektorami nad kilku szkołami swego obwodu. Wśród innych świeckich inspektorów lokalnych są reprezentowane różne zawody i tak n. p. są burmistrzowie lokalnymi inspektorami nad 9 szkołami, właściciele młynów nad 1, przełożeni gminy nad 4, nadsztygownicy w kopalniach nad 4, wyżsi nauczyciele gimnazyjnych nad 7, kupcy nad 1, dziedzice nad 1 i rektorzy szkół ludowych nad 1 szkoła.

3. **Obwód rejencyjny opolski.** Na 1200 szkół katolickich Górnego Ślązka mają około 1000 świeckich inspektorów lokalnych. Rewizya nad 800 z tych szkół znajduje się w ręku odnośnych świeckich inspektorów powiatowych. W pojedynczych obwodach inspekcji powiatowej jest świecki inspektor powiatowy zarazem rewizorem lokalnym nad 2/3 swoich szkół, i tak w obwodach Bytom II, Koźle I, Grotków, Katowice II, Głubczyce II, Oleśnica, Wodzisław, Lubliniec, Mikołów, Opole II, Pyskowice, Pszemyśl, Racibórz I i Wielkie Strzelce. Prawie wszędzie, z drobnymi wyjątkami dokonują świeccy inspektorowie szkolni rewizji lokalnej w następujących obwodach: Koźle II, Gliwice, Hulczyn, Kluczbork II, Lubliniec II, Opole I, Racibórz II. Obwody inspekcji powiatowej Tarnowice, Zabrze i Król. Huta mają tylko świeckich inspektorów powiatowych jako rewizorów lokalnych. W obwodach inspekcji powiatowej Bytom I, Bytom II, Połaj, Niemodlin, Nisa I, Nisa II, ma większą część szkół duchownych rewizorów. Natomiast w obwodach: Wielkie Strzelce, Tarnowice, Zabrze, Król. Huta, Koźle II, Hulczyn, Lubliniec I i Lubliniec II i Racibórz II nie ma w ogóle duchownych inspektorów lokalnych. Liczba górnośląskich szkół, mogących wykazać duchownych inspektorów lokalnych, wynosi 251. Między innymi świeckimi rewizorami lokalnymi są reprezentowane różne zawody, co na Górnym Ślązku uwydatnia się jeszcze więcej, aniżeli w obwodzie rejencyjnym wrocławskim. I tak inspektorami lokalnymi są przełożeni gminy nad 5 szkołami, lesnicy nad 7, nadleśnicy nad 8, właściciele dóbr nad 20, hutnicy nad 3, przełożony dominium nad 1, dzierzawca nad 1, właściciele soteckich nad 2, inspektorzy w hutach nad 4, nadsztygownicy nad 1, kontroler wierztyelstw nad 1, buchhalter nad 1, rewizor nad 1, sekretarz powiatowy nad 1, rotmistrz nad 3, deputowany powiatowy nad 1, lekarze nad 3, burmistrz nad 10, aptekarze nad 3, właściciel gospodarstwa chłopskiego nad 1, radcyzy gospodarzy nad 4, pozostawowi majorowie nad 2, baronowie nad 2, radca ekonomiczny nad 1, wyżsi nauczyciele szkół realnych nad 2, wyższy inspektor gospodarzy nad 1, pozostałobowi porucznik nad 1, inspektor celny nad 1, dzierzawcy hut nad 2, sędzia nad 1, dziedzice nad 2, zarządcy dóbr nad 3, rencjanci nad 2 i wyżsi nauczyciele gimnazyjnych nad 2 szkołami.

Tego zestawienia dokonała „Pr. Lehrer Ztg.“ wedle materiału urzędowego. Jest ono bardzo poręcznym i oświeca stosunki inspekcji szkolnej dokładnie.

Nowe dzieło Sybla.

Z powodu przypadającego na rok bieżący srebrnego jubileusza istnienia Rzeczy niemieckiej panuje na rynku księgarskim istna powódź dzieł i dziełek poświęconych wydarzeniom z przed 25 lat. Z prac tych patryotyczno-historycznych bardzo mała liczba wynosi się nad poziom efemerycznych kompilacyi, w których przedstawienie historyi walczy o lepsze z nawinnością przedstawienia rzeczy. Celem nalożenia cugli bujnej fantazyi publicystów i recenzentów przedstawiających genezę wojny francuzko-pruskiej wedle swego widzimisie, zabrał głos byty urzędowy historyk Henryk Sybel i w dziele p. t. „Nowe wiadomości i objaśnienia dotyczące założenia Rzeczy niemieckiej przez Wilhelma I“ opracowanem na źródłach urzędowych „prostuje“ niejedno mylne wyobrażenie, rozświeca kwestyie sporne i niejasne.

Nie jest zamiarem naszym wdawać się w polemikę z urzędowym historyografem, ani krytycznie oświetlać jego poglądy i interpretacye, choźi nam tylko o to, ażeby czytelnicy nasi obeznani z historya wojny francuzko-niemieckiej wedle źródeł najrozsądniejszych, zapoznali się także z pracą, w której ścisłość i prawda historyczna dostosowuje się niezawodnie do aspiracyi prusko-niemieckich.

Przypatrzmy się tedy wypadkom poprzedzającym założenie i towarzyszącym ufundowaniu cesarstwa niemieckiego przez przyzmat ex-urzędowego dziejopisa pruskiego.

P. Sybel zajmuje się nasamprzód stanowiskiem Austrii w obec zatargu prusko-francuzkiego. Uwzględniając wyraźnie sojusz istniejący obecnie między cesarstwem niemieckim a Austro-Węgrami, zapewnia Sybel wbrew twierdzeniu Konstanaego Roeslera, iż w roku 1870 nie poparła Austriya Napoleona wyłącznie z miłości do pokoju a nie w braku powodów do wojny.

Jakię natury Sybel atoli to pokojowe uspoobienie pokonanęj pot Sadową antagonizki Prus, okazuje się z przytoczonej przez historyka urzędowego korespondencyi ówczesnego szefa dyplomacyi austryackiej, hr. Beusta, z której wynika, iż rząd austryacki odrzucił cprawda oferty Napoleona, który zaprzagnął zawarzyć z Austryją przymierze zaczepne, — że atoli głównym powodem tej odmownej odpowiedzi był względ na rozpoczętą codopiero organizacyją wielojęzyczną monarchii, co ściślejsze zdefiniował arcyksiążę Albrecht, który obradując z Napoleonem nad wspólną akcją przeciwko Prusom, udowodnił temuż wprost, że ani Francya, ani Austriya nie były dostatecznie uzbrojone do prowadzenia wojny. To, oraz pokojowe enuncyacye cesarza Franciszka Józefa, aż nadto przekonyują Sybla o pokojowym charakterze ówczesnej polityki austryackiej.

Obszerniej, niż należało się spodziewać, omawia Sybel ówczesny stosunek dyplomacyi francuzkiej do pruskiej.

Wywody odnośnie urzędowego historyka są kulem zimnej wody na rozpalone głowy szowinistów niemieckich znejących się w swoich pamfletach „patryotycznych“ nad nieszczęśliwym cesarzem i cesarzówą Francuzów. Ohydne anegdoty o „krwiożerczej“ Eugenii i „butnym“ Napoleonie zamilkną chyba teraz w obec niepodjęznanego świadectwa, jakie wystawia parze cesarskiej taki ultra pruski historyk, jak Sybel. Twierdzi on bowiem z całą stanowczoscią, iż ówczesne stronnictwo wojenne w Paryżu reprezentowali głównie ministrow spraw zagranicznych, ksiądz Gramont, osobisty wróg Bismarcka i minister wojny, Leboeuf. Cesarz zaś był na początku lata 1870 roku w skutek ciężkiej choroby tak osłabiony fizycznie i podpadły duchowo, że w obec machinacyi wojowniczych ministrów zachowywał zupełną apatya. Tego złamanego niezdołanego poruszać się człowieka popchnięto do wojny wbrew jego woli, a gdy wypadła nieszczęśliwie, nie zawahał się lekkomyślny Gramont zrzucić odpowiedzialność za nią na skołataną głowę cesarza. Sybel przytacza kilka przykładów bezprzykładnej niesumienności i bezskrupulatności Gramonta. I cesarzówą Eugenią skrzywdzoną zarówno, jak Napoleona: Francuzi i Niemcy upatrywali w niej negere, która rozpaliała żągię wojny i z dziecinna radością śledziła postępy krwawego dramatu. Gramont, a za nim Lano i Gefcken, posunęli się nawet do twierdzenia, iż nie dozwolonymi środkami wykluczyła ono pokojowo uspoobionych ministrów z ostatniego, rozstrzygającego posiedzenia, byle zapewnić większość stronnictwu wojennemu; nadto usunąć miała telegram Benedetti'ego, ambasadora francuzkiego przy dworze pruskim, a bezzwłoczne opublikowanie tej depeszy byłoby zapobiegło wybuchowi. Depesza z dnia oznaczonego przez onych pseudo-historyków wcale nie istniała, jak wykazuje Sybel, tak samo wszystkie inne oskarżenia zaliczyć trzeba do rzędu plotek.

W rzeczywistosci nienawidziła cesarzówa wojny z głębi serca, jeżeli zaś, co wykluczonym nie jest, głosiwała w radzie wojennej za wojnę, to spowodowały ją do tego fałszywe informacje otrzymane od Gramonta o zajęciach w Ems, w skutek których nabrać musiała przekonania, że refuzya, która spotkała Benedetti'ego była obrazą Francyi, którą należało pomścić krwawo. Na decyzyje jej wpłynęły więc wyłącznie względy polityczne, nigdy zaś żądzą laurów wojennych: że postanowienia swego nie uczyniła z lekkim sercem, o tem świadczy jój blzsze otoczenie.

W ostatnim rozdziale polemicznego dziełka roz-biera Sybel politykę ubóstwionego księcia Bismarcka.

Urządowy historyk stara się z pomocą niemałego zasobu dyalektyki zbić mianowicie historyzoficzne badania Delbruecka i Brandenburga, którzy opierając się na świeżo ogłoszonych zapiskach króla rumuńskiego wyrażali przypuszczenie, że hrabiemu Bismarckowi nie było tajemnym od samego początku, jak dalece jest Francja przeciwną kandydaturze księcia Leopolda, a przeciwko niej upatrując w tem korzyć Prus, ba, nosząc może w głębi serca pragnienie wojny z Francją, aby przyspieszyć zjednoczenie Niemiec.

Sybel przyznał pierwsze interpretując atoli o mienni zapiski króla Karola rumuńskiego: kanclerz oraz ojciec księcia Leopolda uważali Napoleona raczej za przyjaciela hohenzollerskiego księcia połączonego z nim związkami krwi, aniżeli za wroga i ani w przybliżeniu nie przewidywali wybuchu wojny z powodu tej właśnie kwestyi. Bismarck nie tęsknił za wojną, pragnął on długą pracą pokojową w związku celnym zwalczyć partykularystyczne dążności Niemiec południowych a w pracy tej była dlań wojna tylko przeszkodą. Podczas zatargu nie zmienił swoich poglądów: usiłując uniknąć wszelkiej bezpotrzebnej prowokacji postawił sobie przede z zadanie strzedz honoru Prus. W tem był istotnie niewzruszony; ponieważ zaś postawa rządu francuzkiego stawała się coraz bardziej wyzywająca a nadto Gramont i Ollivier zaalarmowali opinią publiczną w Niemczech i Francji hałaśliwymi mówkami w Izbie, więc też wojna wybuchła bez względu na machinacje Bismarcka.

Ostatecznie pragnie Sybel dowieść studium swoim, że 1) W lecie roku 1870 nie była Austrią ani zdolna, ani usposobiona do wojny zaczepnej przeciwko Prusom, 2) stronnictwo wojenne w Paryżu reprezentowali Gramont i Leboeuf, gdy para cesarska skłonna była do pokoju, 3) Bismarck nie spodziewał się, że kwestya następcstwa tronu hiszpańskiego wywoła wojnę, 4) polityka Bismarcka była na wskroś pokojową, 5) odpowiedzialność za wojnę spada na ministrów francuzkich.

Z Węgrów.

Peszt, 22 lipca.

(J. R.) Stosunki w królestwie św. Szczepana układają się coraz niepomyślniej. Cesarz Franciszek Józef uczynił wszystko, aby powstrzymać pochód liberalizmu wrogiemu Kościołowi, ale stosunki są potężniejsze od ludzi. Niesiuznie zarzucają cesarzowi kapitulowanie przed madzjarskim liberalizmem. Trzeba wypić piwo, jakiego Beust nawarzył. Węgry są samodzielne i na Węgrzech panuje większość parlamentarna. Nie wiadomo, jakby to mogło być zmienione bez zamachu stanu a na to jest cesarz Franciszek Józef zbyt sumienny. Powodzenie upaja i zachęca do dalszych czynów. Gdy została załatwiona ustawa o małżeństwach cywilnych i wraz z nią inne odnośne ustawy, czuje się madzjarski liberalizm zachęcony do dalszych czynów. Na porządku obrad stoja dwa projekty, na rzecz których dmie wroga Kościołowi prasa liberalna w wielką surmę: zaprowadzenie *bezwyznaniowej szkoły* i *sekularyzacja* (czyli grabież) *dóbr kościelnych*.

Wydaje się niestety, że przeciw dwom tym projektom znajdzie się w Izbie tylko opozycyjna *mnieszność*. Do Izby magnatów na także wjeść więcej liberalów. Mówiono ogólnie, że Austro-Węgry są w porównaniu do Niemiec i Francji zacofane o lat 25. Do Węgier stosuje się to w tym razie o tyle, że panowie Madzjarowie właśnie 25 lat po Niemcach rozpoczynają *walkę kulturalną*. Zwiertzałe idee kulturkempferskie Falka, Bluntschlega, Hinschiusa i jak się oni wszyscy zowią, zaniosły teraz dopiero, jak się zdaje, fale prądu dziennego do Węgier. Jeżeli sprawa ta rozwinie się dalej, to Madzjarowie nie oszczędzą sobie tak samo, jak Niemcy, smutnych doświadczeń.

Dziwić się należy, jak mogła powstać taka walka przeciw Kościołowi w kraju przeważnie katolickim. Z tego atoli widzimy, iż Kościołowi rzadko na korzyć wychodzi długi okres niezakłóconego pokoju. Straże na wieżach łatwo zaspiają, gdy nieprzyjaciel nie pokazuje się długo. Aby Kościołowi katolickiemu miało grozić poważne niebezpieczeństwo i to do tego ze strony państwowej w krajach czysto katolickich które nie mają — jak Francja — rządu wrogiemu Kościołowi, to uważa lud za rzecz niemożliwą. Popada on w rodzaj kwietyzmu, nie umie walczyć z Kościołem, który nigdy nie jest zagrożony. W monarchii habsburskiej są dobrzy katolicy, którzy zajmują się protestantami i żydami, albo innemi narodowościami mniejszościemi, ale o tem, iż potrzebna walczą z Kościołem katolickim, nie myślą wcale; wydaje im się to rzeczą tak zbyteczną, jak katolikom w Prusach obrona protestantów i Kościoła krajowego.

Tym sposobem więc atak lib. na Węgrzech zastaje przedstawiciele katolicyzmu niebrojnymi i nieorganizowanymi. Myślą oni o wszystkich możliwych rzeczach, tylko nie o obronie interesów katolickich.

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacji Barskiej.

Według starego rękopisu opracował KRUK.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 163.)

Sznali szczerze, wszyscy przetrzasali, chcąc ujęć konieczności rozumie się mnie, zabójce. Widzę, że nie ujdę pościgowi, docierają coraz bliżej, słyszę ich przekleństwa, groźby, wykrzyki zapalczywości pełne i gniewu wściekłego. Co tu począć? Oglądam się naokoło, widzę nieopodal głąz szary, podwójny, górą zwarty ze sobą i spojony niby jeden, dołem rozdwojony. W tę szparę się wtlącam, wsunąłem się szczęśliwie, zwiżam się w kątek, ściągam nogi, siedzę i słucham.

Żołnierze biegają ze światłem tu i owdzie szukają, zaglądają w każdą dziurę, obmacują palcami każdy załamek skały wśród przekleństw strasznego i złorzeczeń. Rozniecili ogni kilka śród zarośli, chodzą wzdłuż i w szerz, każdą krzewinę co gestszą, zarosłe podejrzane wycinają pałaszami. Trafili i do

A przytem zwolennicy greckiego Kościoła, Rumuni i Serbowie nawet nie stoja po stronie przeciwnej. Wojsko kulturkempferskie składa się z kalwinów, żydów i „liberalnych katolików“. Doświadczenie uczy, że katolicy wtenczas dopiero zabierają się do energicznej obrony, gdy widzą, że ich interesa poniosły dotkliwą szkodę, że ich prawa podeptano. W interesie sprawy zatem nie byłoby pożądanem, aby walka kulturalna rozwijała się wolno i aby wrogowie Kościoła stósunkowo względnie postępowali, przyspieszywało wstąpienie proces wytworzenia się energicznej opozycji. Katolicyzm węg. wtenczas dopiero decyduje się na stanowczy odpór liberal. ataku, gdy jego gwałty uczyni na własnej skórze. Węgrzy są dojrzałe dla walki kulturalnej, gdyż tam żydowski liberalizm opanował wszystko i zakaził swoim jadem najszersze koła. Nie obędzie się bez doraźnej operacyi. A jeżeli gabinet Bauffego będzie tylko w dotychczasowy sposób postępował dalej, to nie potrwa długo, a wśród ludu katolickiego powstanie gniew i pobije on swoich dreczyeli. I dla węgierskich wrogów Kościoła wybie godziną a należy życzyć sobie, aby powstałego wielkiego przeciwnieństwa nie zalepiono jakim zgnitym kompromisem.

Niemcy.

* Berlin, 23 lipca. O socjalistycznym programie agrarnym nie wyraża się także korzystnie socjalistyczna prasa. Pismo „Socjalista“ twierdzi, że treść nowych żądań nie spełnia oczekiwań socjalistów. Tak samo podnosi „Leipz. Volksbl.“ przeciwko komisji agrarnej zarzut, że nie prawowała gruntuwnie.

Występem gościnnym pana Mellage w Berlinie. Zwany sprawca procesu akwizgrąnskiego, oberżysta i dawniejszy koncyptent, Mellage z Akwizgranu, ma dzisiaj wygłosić wykład o „reformie opieki nad obłąkanymi“ w niemieckim Towarzystwie dla etycznej kultury w Berlinie. Równocześnie z reklamą pism liberalnych dla odczytu sławnego oberżysty nadeszła wiadomość, że główny jego świadek w procesie akwizgrąnskim, stolarz Sauren, został aresztowany z powodu podejrzenia o *krzywozysztwo* w owym procesie. Pan Mellage zatem nie będzie mógł przywieść do Berlina tego świadka, który więcej od niego przyczynił się do wyniku procesu akwizgrąnskiego swoimi zeznaniami. Pan Mellage, którego zdolność pisarską dostatecznie oświeca współpracownictwo Thümmla, Wrunatscha i Clausinga, ma teraz wystąpić jeszcze jako powaga naukowa!

Ogromną wrzawę podnosi konserwatywna i wolno konserwatywna prasa niemiecka przeciw alzaktemu postowi, dr. Haasemu, którego syn został oficerem francuzkiem, on sam zaś przenosi się do Nancy. Wzywano go, aby złożył mandat poselski, lecz tenże oświadczył, że nie chce tracić mandatu, pozostawia sobie *piéd-à-terre* w Metz i złożył mandat wtenczas, kiedy jemu się będzie podobało. Prasa „patryotyczna“ ubolewa nad tem, że nie ma sposobu, aby go wykluczyć z parlamentu. Jedyna rada, jak proponują „B. N. N.“, jest ta, aby stronnictwa narodowe na wstępie przyszłej sesyi wyraziły mu swoją o nim opinie i moralnie go potępiły.

Memoriał do ministra Bossogo przesłali wyżsi nauczyciele gimnazjalni o stosunkach w wyższym stanie nauczycielskim. Powód do przesłania memoriału dały dwie mowy ministra przy ostatnich obradach nad etatem. Memoriał przesłał związek wszystkich Towarzystw filologów w Prusach. W audyencyi, jakiej minister udzielił 1 lipca przewodniczącemu związku, okazał się pan Bosse nader uprzejmym.

Telegramy.

Petersburg, 23 lipca. Abisyńskie poselstwo było wczoraj w Krasnym Siole, gdzie przyjmował je wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z małżonką. Poselstwo przysłało się ćwiczeniom wojskowym. „Swiet“ donosi, że abisyńscy posłowie wyrazili życzenie, aby rosyjscy przedsiębiorcy przybyli do Abisynii i założyli tam warsztaty i mniejsze fabryki.

Moskwa, 22 lipca. Bułgarska deputacja przybyła do Moskwy. Na dworcu przyjmowała ją tutejsza kolonia bułgarska. Jutro wyjedzie ona do Kijowa.

Bruks-la, 23 lipca. Także dzisiaj, gdy król się ukazał wołano; „Precz z ustawą szkolną!“ na co odpowiedziano okrzykami: „Niech żyje król!“ Dzieci osób przyaresztowanych. Tłum chciał aresztowanych uwolnić, skutkiem tego policya użyła pałaszy. Jedna osoba odniosła rany.

Nowy Jork, 23 lipca. Miasto Silver City w Nowym Meksyku nawiedził orkan i zniszczył je prawie zupełnie. Trzydzieści osób straciło podobno życie.

Nowy Jork, 23 lipca. Wedle depezy z Co-

gląz mojego, świeca tuczyłem opatrują wierzch i spodek. Nie znaleźli. Pewno ich aniól stróż mój poraził ślepotą. Ale ja zdrtwiłem z przerażenia. Śmierć sama nie może być tak straszna, jak wycekowanie śmierci i to śmierci okrutnej! Coby się było bowiem dzieła zemną, gdyby mnie byli z mój dziury wyklekli! Siedziałem ledwo żyw. Zacząłem odmawiać pacierz ani sposobog dokonczyć, słowa się płaczą, zęby zaczynają szeczekotać niby w ciężkiej zimnicy, w óczach się ćmi, strzyka w uszach. Chciałem choć w myśli na śmierć się dysponować, żałować za grzechy, lecz i z tem do ładu przyjąć nie mogę ani jeden grzech nie przychodzi na pamięć, a tu diabeł wyciągał, zdało mi się pazury po mnie, ogniem zionie, pęk wykrzywia w strasznym usmiechku, niby się wdzierczy do mnie, obejmuje mnie, ścisła, pali swym gorącym oddechem, przepadam się razem, lecimy gdzieś w celuście piekielne... Popadłem w letarg śmiertelny, nic nie widzę, ani czuję tylko słyszę świst, szum, szelst jakiś złowrogi — nareszcie wszystko się uciszyło — usnąłem, lub straciłem zmysły.

Kiedym oencił, światła już zaczynało. Zdziwiłem się, zebrawszy zmysły, że nie jeszcze przy życiu. Spokojnie naokoło, cisza zupełna. Wyjął ostrożnie z mój dziury, objeram się bojaźliwie naokoło, nie widzę nikogo. Wychyliłem się całkiem, podniosłem na nogi, wypiężem pokurzone oczonki, świderując oczami na wszystkie strony, nic nie widać, nic nie słychać. Zrozumiałem, że ocalony. Krzewinami puę się w górę,

lonu (republika Kolumbia), w okręgach Boyaca, Santander i Cundinamarca wybuchło powstanie.

Londyn, 24 lipca. Dotychczas wybrano: 364 unionistów, 127 liberałów, 9 parnelistów, 57 antiparnelistów 2 członków stronnictw robotniczego. Uniońscy zdobyli 91, liberałowie 18 krzesel. Hercourt został wybrany w Westm-emouth 4287 głosami większości.

Madryt, 24 lipca. Depesza z wysp Filipińskich donosi o poddaniu się kilku szczeptów.

Rio de Janeiro, 24 lipca. Zawieszenie broni w Rio Grande Sul zostało przedłużone.

Diedah, 24 lipca 175 Beduów wdarło się na pokłady 5 mniejszych okrętów i zrabowało je, przyczem 9 negrów i 7 marynarzy zostało porańionych.

O handlu i fabrykacji dewocjonal. w.

Wykład

p. St. Bendlewicza z Pleszewa

wygotowany na Sejm Zjeździe Przemysłowców polskich w Poznaniu, na posiedzeniu wydziału dla spraw przemysłowo-handlowych w dniu 15 lipca na wielkiej sali bazarowej.

Temat nadany mi przez szanowny wydział przemysłowy do opracowania na ogólny Zjazd przemysłowców, może mieć w przyszłości w naszych stosunkach społeczno-ekonomicznych po dobrem zrozumieniu doniosłe znaczenie. Sprawę tę traktować musimy nie tylko ze stanowiska religijnego, lecz również narodowego i handlowo-przemysłowego.

Zanim przystąpimy do rozwiązania powyższego referatu, zapytajmy się poprzednio, dla czego właśnie artykuły takie, jak dewocjonalia, czyli innemi słowy przedmioty religijne tak długo pozostawały i zostają dotąd w rękach inowierców, a przeważnie żydowskich i jakie środki pozostają nam, ażeby takowe z rąk im odebrać? Jak wiemy, żyd od najdawniejszych czasów był wszechpotężnym panem na polu handlowem nie tylko u nas, ale w całym świecie; i dzisiaj nie łatwo go wyrugować z zajętych stanowisk, na co całe wieki się składały.

Za Kazimierza Wielkiego przyjęci gościnnie w nasze prógi, odebrali prawa równe wszystkim pozostali do dzisiaj tymi samymi, jakimi byli ongi, gdyż nie łącząc się z inną narodowością, tworzą w szerszym państwie w państwie.

Owczesne zwyczajy i obyczaje nadawały im szerokie prerogatywy i prawa do handlu, bo dla naszych przodków było ubliżającym chwytanie się łokcia lub miary czyli handlu.

Nic więc dziwnego, że żyd wogóle bojący się ciężkiej pracy fizycznej, do której dla swych wężych sił nie był stworzony, chwycił się najrzystniejszego interesu, jaki u nas był prawie w pogardzie i wyrzucił sobie najdonioślejsze stanowisko, torujące drogę do majątku. Pieniądz rzadzi światem, a to co było przed wiekami i dzisiaj ja jotę się nie zmieniło. Przekonujemy się i teraz, że pieniądz, który zaczęli oni gromadzić przed wiekami, pozostaje dotąd w ich rękach i jest on najpotężniejszą i niebezpieczną bronią wobec nędzarzy i głow koronowanych. Nasi praojcowie dali im sami broń tę do ręki, a jak ja wo ee nas użyli, mamy dowody na naszym Księstwie i obecnym stosunkach handlowych. Pracując nietylko lata, ale wieki całe na polu handlowem, musieli wyrobić sobie moropol, bo jest w ustatem znaczeniu nie tylko u naszych włóscian, ale i stanów wyższych, że co żyd, to kupiec. I tak też jest w rzeczywistości. W jakiej postaci on nam się przedstawi, najpierwsze u niego „G-schlaf“, i woli do najhuaniebniejszych środków się uciec, byle tylko czola swego potem nie skrojić.

Zmiana ku lepszemu nastąpiła dopiero od lat kilkudziesięciu, kiedy nam już za bardzo powchoodził na hipoteki i bez najmniejszych skrupułów zaczęli wyrzucac prawych właścicieli z domów i majątków. Spostrzegliśmy, że nie pozostaje nam nic więcej, jak walczyć na tem samem polu, które oni od wieków już całemi pokoleniami zalegli. Odtąd zaczął się powoli dźwigać w naszym Księstwie handel, który wyłącznie w rękach żydowskich spoczywał. Z niedawnych czasów wiemy, że w Poznaniu w sobotę nie można było nie kupić, a cóż dopiero na prowincyi? To też Poznań jako stolica dał pierwszy impuls do handlu, który dzisiaj doszedł w naszych rękach do dość okazałych rozmiarów. Zaczęły powstawać handłe łokciowe, korzenne, jubilerskie, księgarnie itd., a w ślad prowincya postępowała i postępuje. Dla czego jednakowoż składy artykułów dewocjonalnych, które są niemal dla nas potrzebą dzienną, najpóźniej zaczęto zakładać?

Dla niejednego będzie to może zagadką, lecz nigdy dla bystrego spostrzegacza i znającego przymyrow narodowe. — Większa część osób chroni się od pracy wymagającej większego natężenia unysłu, gdyż njejed-n woli pracować mechanicznie, aniżeli umysłowo.

wpadłem na jakąś ścięzynę, biegnę z pagórka na pagórek, aż na stoku gór naszedłem na chatkę jakąś. Tu umyśliłem wypocząć i odżywić się. Słońce już było dawno weszło, ubiegłem więc mil kilka, siły już mnie zgola opuszczały. Poczciwy Rusin, mieszkaniec chaty, widząc omdlewającego podróżnika, dał chleba i wody. Piłem i jadłem bez końca. Mój gospodarz ze zdumieniem patrzył na tę moją żarłoczność. Nie żądał wcale też zapłaty, choć mu kukiel/ogromną pożarłem. Od niego to dowiedziałem się, że Owruwec niedaleko i zapowiedziany tam na dzis zbieg konfederatów. Teraz dopiero odetchnąłem swobodnie, wielka radość mnie opanowała, byłem u celu! odsiecz nadchodziła!

Panowie bracia wśród tego opowiadania zamilkli zupełnie, słuchając z ciekawością i niepokojem. Niejedno westchnienie wydarło się z piersi, podziwiano w myśli Padalico, spoglądano na niego z uszanowaniem. Pierwszy przerwał milczenie p. Dionyz.

— Skóra cierpień na człowieku, kiedy tego słucha — rzekł. — Aleś też ty, Mości panie Padalico, wcale nie hetka petelka, przez takie termina przechodzić, nie lada kiep potrafi!

— Co mówisz, Mości panie Choinski — ofuknął się staroście — takię sztuki dokazać może tylko człowiek niustraszonego mężwa i odwagi, prawdziwy bohater! O! Imei panie Padalico, zasłużył sobie, by imię twoje cały naród znał i czcił, by je przekazano ad posteriora tempora; jak Rzymianie Re-

Do cięższej pracy na polu handlowem zaliczam właśnie handel dewocjonalny, który wymaga daleko więcej sprytu i przedsiębiorczości, aniżeli każdy inny handel. Ztąd to najdłużej był nam obcym handel naszych artykułów religijnych. Dalej, że handel dewocjonalny u nas dotąd korzystnie rozwinąć się nie mógł, polegało również i na tem, że nie wkładano w przedsiębiorstwa te odpowiednich kapitałów, gdyż handel takie potrzebują znacznie więcej nakładu od innych. Nie mam tutaj na myśli małych handelków, które mając kilka obrazków, krzyżyków, różańcy lub szkaplerzy na składzie, roszczą prawa do miana składu artykułów dewocjonalnych. Te może wystarczą na potrzeby miejscowe, lecz nigdy nie odpowiedzą zadaniu w obec społeczeństwa i wymagań czasu. — W ogóle tylko skład artykułów dewocjonalnych jako taki nie każdemu da sposób utrzymania życia, jeżeli przytem nie będzie prowadził innego zawodu lub w ogóle fabrykacji. Co do fabrykacji artykułów dewocjonalnych jesteśmy jeszcze bardzo daleko i wyrób w prowincyi naszej stósownie do potrzeb, równa się zeru.

Właśnie nad tem powinniśmy się zastanowić, gdyż sprawa ta zaczyna nabierać znaczenia handlowo-przemysłowego. Żydzi w naszym Księstwie artykułów dewocjonalnych wcale nie fabrykują, są oni po prostu przekonani, że nie mieliby wcale na nie popuku, ani zbytu. Woła oni przeżuwać pracę chrześciana i tylko znani są jako gosiści, występujący w roli pośrednika pomiędzy fabrykantem chrześciani-em a handlarzem czyli konsumentem. Żydów mających składy artykułów religijnych do pojedynczej sprzedaży, a więc i prost konsumentów prawie nie mamy, bo nasz wieśniak i stan średni mają jeszcze tyle poczucia, że nie kupią rzeczy tych wprost od niego.

Może to być tylko rzadkie zdarzenie, że żyd zwiędzając jarmarki zabierze ze sobą dewocjonalie, lecz na pozycje ich liczyć nie może. Tylko handel hurtowny z przedmiotami religijnymi jeszcze w ich rękach spoczywa, a więc powinniśmy się usilnie starać takowy całkiem w nasze ręce przejąć. Widzimy jedi akowóz już postępy tegoż, ponieważ mamy chwała Bogu kilka handli hurtownych, które dość skutecznie przeciwdziałają, lecz te nie wystarczają jeszcze ze wszystkim potrzebom naszego Księstwa i sąsiednim prowincjom. Uważając w pierwszej linii fabrykację w jakim stanie i zawodzie przyjęć ją chcemy, jeżeli ma być podstawą dobrobytu zwracam uwagę, że wyrób artykułów dewocjonalnych prawie jakby nie istniał, gdyż dopiero od 8 lat mamy jednę fabrykę, która wyrabia obrazki rozmaite, krzyżyki, szkaplerze i ramy. Prowincya nasza, licząc mała, potrzebuje rocznie za 60 tysięcy marek samych różańcy, z tych dopiero nasze polskie składy sprzedają za 10 tysięcy marek, reszta rozpada się na składy żydowskie i sprowadzane wprost przez konsumentów z zagranicy.

Krzyżyków z drzewa, który to artykuł właśnie jest podstawą całego interesu dewocjonalnego, potrzebujemy do roku za 25 tysięcy marek, z tych dopiero nasz przemysł za 6 tysięcy marek wyrabia, eksportując jeszcze przeważną część do innych krajów, pozostałe rozkładają się znow na składy żydowskie. Szkaplerzy potrzebujemy rocznie do 800 groszów, które przeważnie tutaj są szyte do składów żydowskich i wielka ich część do innych prowincyi bywa wysyłaną. Ale gdzie pozostają obrazki, krzyżyki h-banowe, medalionki i t. p. artykuły, które na miliony marek liczyć można? Niestety! przemysł nasz nie dorósł jeszcze, żeby sam ra miejscu przedmioty te mógł tworzyć a więc pozostaje nam jeszcze szerokie pole do działania.

W jak olbrzymich ilościach artykuły te się rozchodzą niech posłuży przykład, że skład jeden mający własny zakład i aparat do znanej Litanii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy zaczął drukować takąową w przeciągu trzech lat 60 tysięcy egzemplarzy, a oprócz tego składy żydowskie drugie tyle, chociaż bez aprobaty w obieg puściły. Nie będę dłużej rozwodził się nad pojedynczymi artykułami religijnymi, lecz nie podobna pominąć mi zaniebanego dotychczas w naszym społeczeństwie druku obrazów, których tak znaczna ilość ustawicznie pomiędzy wszystkie stany się rozchodzi.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy ucieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 24 lipca.

* Doniesienia urzędowe kościelne. Archidiecezja Poznańska.

Na wikaryaty powołano: dnia 13 r. b. X. neopresbitera Pałkowskiego do Piły, 14 czerwca X. neopresbitera Kurzawskiego do Sypniewa, 22 czerwca X. ma na y-

gulusa. Scewle, Katona i tylni innych, tak i my mamy swoich bohaterów, ludzi poświęceni!

Na te pochwały odpowiedział spokojnie Padalico.

— Nie wynosć mnie tak, mości panie staroście, bom ci gotów uwierzyć. Nie zapominaj, że prawdziwymi bohaterami są ci, którzy tam w gorączce łaźni siedzą. Jam chwilkę tylko potrzebowałem i skończyło się, teraz już wszystko zapomniane!

— A zatem — zawołał z gorączką p. Macię — należałoby marsz przyspieszyć! Jedziem za wolno, a tam się pali!

— Na godzinach kilku nie zaley — odrzekł Padalico — wytrwali oni kilka tygodni, wytrwają jeszcze choćby i dobie cała. Konie i ludzie i tak wychną musza i dobrze się przysposobić. Robota będzie nietatwa; Moskal także się okopał, spodziewając się napadu, odsiecz. Nie wadziliby atoli, przestać im znak jaki, że się zbliżamy, że już jesteśmy z odsieczą; dodałoby im to otuchy, i pokrzepiło siły upadłe.

Wszyscy pochwalili ten pomysł i zaraz też pan Sebastian Czeczott, który jedyny z całego oddziału znał dokładnie służbę przy działach, poskoczył z koniem naprzód do moździerzy i kiedy w dolinę się spuszczoł i zbliżono ku czarnemu jarowi, straszny huk rozdarł powietrze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

narza Rejsowskiego w Srodzie na II. wikaryusza do Odolanowa, tegoż dnia X. neopresbytera Brauna do Rokitna i X. neopresbytera Meissnera do Smigla, 24 czerwca X. neopresbytera Loreckiego do Grabowa, dnia 26 czerwca X. neopresbytera Stankiewicza do Ostroroga, dnia 8 lipca X. Kocińskiego, wikaryusza substytuta w Starogrodzie do Bina, tegoż dnia X. neopresbytera Okoniewskiego do Biezdowa i dnia 9 lipca X. Strzyżewskiego neopresbytera do Wilkowa polskiego.

Dnia 22 czerwca mianowano X. Zaleskiego, wikaryusza w Pile, kapelanem szpitala Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Poznaniu.

Dnia 9 lipca powołano X. Bernharta, wikaryusza w Wilkowie polskiem na administratora parafii w Starogrodzie.

* **Doniesienia urzędowe.** Wyższy nauczyciel August Witt z Gniezna otrzymał tytuł profesora.

* **"Pamiętnik II wieca katolickiego"** można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Zamiejscowi prenumeratorzy, którzy życzą sobie "Pamiętnik" mieć przesłany, zechcą nadesłać 20 fen. na porto do pojedynczego egzemplarza. — Odatł cena wynosi 3 marki.

* **Korespondencją** naszą z Rzymu o jubileuszu X. Kardynała Ledóchowskiego przedrukował "Czas," a zmatł przedrukował ją prawie wszystkie pisma tutejsze polskie jako korespondencją "Czasu."

* **Czytamy** w "Orędowniku": Pisały już niektóre gazety, że skóra szewska w ostatnim czasie ogromnie zdrożała, bo od 25 do 30 procent. Tak też rzeczywiście jest. Skoro skóra zdrożała, to oczywiście i buty muszą być droższe. Panowie szewcy na tem też wychodzą, a mianowicie odbija się to na tych szewcach, którzy do składów pracują. Muszą oni obuwie do składów dostawić po tej samej cenie, jak dawniej. Zarobek mają skutkiem tego lichy, a tu żyć trzeba, podatki też trzeba zapłacić i gospodarzowi także dać komorne.

Z powodu tego w poniedziałek, dnia 22 b. m. zebrał się szewcy poznanscy do lokalu p. Walskiego przy Starym Rynku nr. 85 na zebranie, ażeby się naradzić i namyśleć, co w obec tego podrożenia skóry im czynić wypada. Na zebraniu to także posiedłem. Przybyło na nie około 200 uczestników, pomiędzy nimi byli i starsi majstrowie i młodszy, a także i czeladnicy.

Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Biednego, który powołał na sekretarza p. Fr. Węclawskiego. Następnie udzielił przewodniczący głosu p. Rynarzowskiemu, który w dłuższym i treściwym przemówieniu przedstawił obecne położenie szewców, pracujących do składów. Radził, żeby coś w tej sprawie zrobić. Rzemieślnik ma obowiązek myśleć i pracować nad tem, żeby polepszyć swą dolę. Właścicielom składów należałoby przedstawić obecne położenie szewców, pracujących do składów. Przecież powinni to zrozumieć, że skoro skóra zdrożała, to obuwia nie można tak tanio odstawić, jak dawniej było.

Wywiałasia się następnie dłuższa i ożywiająca dyskusja nad tem: czy wysłać delegację do właścicieli składów obuwia, którzy im obecne położenie przedstawiła i zażądała ustanowienia wyższej ceny na wygotowane obuwie, dalej czy założyć osobne Towarzystwo szewców, któreby w tym kierunku pracowało i udzielało rady szwcom, pracującym do składów, i w końcu czy wysłać delegację do poznńskiego cechu szewskiego, któryby zarządził cechowemu przedstawiła życzenia szewców interesowanych. Od wysłania delegacji do właścicieli składów obuwia na razie odstąpiono i uchwalono sprawę tę poruszyć na przyszłym walnem zebraniu, które niedługo zostanie zwołane. Również odstąpiono od zakładania osobnego Towarzystwa szewskiego; bez porozumienia się z cechem do sprawy tej przystępować nie chciano. Za to postanowiono wysłać delegację do cechu szewskiego i zarządzić, odnośnie przedwodniczącemu p. Fr. Andrzejewskiemu przedstawić całe położenie, poprosić o radę, wskazówki i pomoc pod tym względem. Do delegacji tej wybrano następujących panów: Sobierskiego, Porankiewicza, Rakowskiego, Maksymiliana Kruka, Rynarzewskiego i Gniatczyńskiego.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie. Dyskusja, jak już powyżej zaznaczyłem, była bardzo ożywiona. Widać tam było żywe zainteresowanie się sprawą. W dyskusji brali udział pp.: Rynarzewski, Rakowski, Lampe, Warajter, Pawlikowski, Szymanowski, Węclawski, Gniatczyński, Topolski, Tomaszewski, Smidowicz, Orsztynowicz i wielu innych.

* **Pos. Tagęb.** przyparty do muru przez "Germani" i pismo nasze wieje się pociesznie, wielkie zdradza ja zaambarasowanie. Nie mogąc już zaprzeczyć, że w Międzyrzeckiem *usiłowali* wolnokonserwatyści przeciw antysemitów ucieka się do sofistycznych dystynkcyj i od ważania słówek. Przypną, że był zamiar zwroczenia antysemitom *bieżących* wydatków, że atoli paratraktyce te nie były "wedle jego gustu"; udaje z głupia franta pytając najwięcej, czy to uważać można za *usiłowanie* przekupstwo? Miejmy nadzieję, że "Pos. Tag-bl." będzie miał sposobność wysłuchania pouczenia prawnego!

* **Wycieczka galicyjska** udała się wczoraj rano do Gniezna, gdzie na dworcu powitał ją znaczny zastęp obywateli. Po zwiedzeniu katedry i spożyciu śniadania wyruszyli goście do Inowrocławia, dokąd przybyli o godzinie 1 w południe. Na dworcu przyjął ich komitet. Z dworca do miasta jechali wszyscy pojazdami, dostarczającymi przez obywatelstwo. Do obiadu w hotelu Basta (p. Stachowski) zasiadło 150 osób. Przy stole powitał gości mowa p. Grabski i Dembiński. Krótco przed godziną 3 ruszyło całe towarzystwo do Kruświcy osobnym pociągiem.

* **Wodę źródlaną** do picia i do gotowania zalecać raz jeszcze szerszej publiczności, można się bowiem wypadki katarów kiszki. Strzeżonego P. Bóg strzeże!

* **Z poczty.** Z okazji nadchodzących rewii jesiennych zwraca się uwagę, iż na przesyłkach pocztowych przeznaczonych dla oficerów i żołnierzy zamieszczać należy koniecznie prócz nazwiska, także stopień wojskowy adresata, pułk, batalion, oddział pp. oraz miejscowość, w której adresat stoi stale załoga.

* **Nowe przedsiębiorstwo.** P. Felerowicz, znany mistrz krawiecki założył do spółki z p. A. Kościelskim interes, który zapisany został w zmienionej firmie: *A. Kościelski i Spółko.* P. Kościelski spędził lat kilkanaście w Paryżu i Londynie, gdzie był przykrawcą w najpierwszych magazynach. Nowej Spółce życzymy najlepszego powodzenia.

* **Curiosum.** Jakis "dowcipny" Niemiec opisuje w "Berl. N. Nachr." przyjęcie galicyjskich gości naszych w Poznaniu i pisze między innymi: "Pewna liczba młodych ludzi wzięła na cześć gości polski strój narodowy, szarą czamarkę, czworograniatą konfederatkę i palone buty; na czapeczce powiewało czaple pifro, przyczepione czerwonymi kokardami i białym orłem polskim. Przenazywani, by utworzyć szpaler, nie zdołali spełnić tego zadania wobec

wielkiego ścisła. Francuz wschodu nie ma daru zręczniego insceniowania wspólnego z swym zachodnim wzorem. Wiele zapału, ale mało porządku, ten rys wszystkich polskich zebrań tłumnych, można było spostrześć i tutaj." Dalej opisuje ów jegomocno powitanie ze strony komitetu o zgrozo! w salonie I klasy! — zaznaczając nieobecność duchowego sta w tym komitecie, o którym pisze dalej: "I komitet składał się tylko z osobistości drugorzędnych; tak wybitne osoby jak tutejsi polscy dziennikarze i wyalca *bon mot* "o kraju też i niedoli", nie pokazały się wcale. Ma to związek z tem, że wyszedł rozkaz (?), aby unikać wszystkiego, coby mogło u rzadu pruskiego i ludu niemieckiego wzbudzić pozór zamierzonych demonstracji narodowej." Korespondent "N. N." z iście denuncjatorskim zacięciem ostrzy zęby na to, że może przy zwiedzaniu Wystawy polskiej w Poznaniu zdradzą zapartywaną Wielkopolan i widocznie gniewa go to, że w teatrze dawano "Kraj", a nie "Kościuszko pod Racławicami", "Kiliński" i t. p. Z tych ciekawych szczegółów swego korespondenta poznańskiego nie mogły "N. N." wybić dla siebie korzystnego materiału, ale aby nie pominąć i tej sposobności, zapytał bakalarskim tonem: "A kto im pozwolił użyć salonu I klasy królewskiej ruskiej kolei państwowej?"

* **Reichsanzeiger** ogłasza dzisiaj przepisy wykonawcze ministra wojny do ustawy z dnia 13 czerwca 1895 dotyczącej opieki nad wdowami i sierotami wojkowych armii i marynarki od feldwebła począwszy. Wedle tych przepisów uskutecznią unormowanie i przekaz pensji ministerstwo wojny (departament dla inwalidów); wypłtę zaś uskutecznią kasy, które otrzymują odnośne zlecenie.

* **Jak wiadomo** obowiązani są szafnerzy do otwierania na każdej stacyi drzwi przedziałów, w których znajdują się podrzoni opuszczający pociąg na danej stacyi. W wagonach, które nie posiadają drzwi z boku muszą szafnerzy zwracać osobno publiczności uwagę na odnośne stacye

* **Z pod Koiny.** W Dziewierzewie, wsi do komisji kolonizacyjnej ażelejcy, w zeszła 22 b. m. przed południem obora dominalna. Wszystko było zdołano uratować, również i spiecher do tej obory przytykający, ale z to cały zapas siana i konicyzny, który się na tym budynku znajdował, stał się pastwą płomieni. Ogień ten niezawodnie przez nieostrożność powstał.

* **Teatr polski w Pile.** W czwartek dramat: "Obrona Częstochowy" **Teatr polski w Naku.** W piątek 26 b. m. komedia: "Ciotka Karola" i mazur.

W sobotę operetka: "Biedna dziewczyna" **W niedzielę** dramat: "Gwiazda Syberii."

* **Kultura niemiecka.** O lawony "Gesellige" grudziadzki, który uwzględnił się "cywilizować" naszych gburów zachodnio-pruskich, drukuje obecnie rzadkie romansidło "Der Doppelpaenger," w którym p-ino wyuzdanosci scen z życia sznuerów i "lebemanów." Mazoni powiedzą, że w imię humanitarności" obnazniają organ ich prostych cztelików z tajemnicami życia hulaz-zego; polskie zaś pisma zachodnio-pruskie winny ostrzedz lud, że ciężki popelnia grzech wazytując się w Geselligerowskie "Hintertreppenromane," które mają obudzić w człowieku zwierzęce popedy; ni-jedno młode serce może zatruc lekture grudziadzki-go pismidła!

* **Zachodniopruska wystawa przemyslowa** urzadzona w roku przy-lyzm niemieckie towarzystwo przemyslowe w Grudzadzku.

* **W Starój wodzie** na Ślązku odbył się ubiegłej niedzieli kongres socyalistyczny dla Ślązka i W. Ks. Poznńskiego. Stawilo się 42 delegatów. Dochody z agitatay w obwodzie wrocław-kim wynosily 1365 m. rozchody 1343 m. Poseł Ku-hn u-karzał się ze socyalistyczna agitacya bardzo skromne wydaje owoce w obwodzie rej. lignickiej. Na-tenpiej po ozywionej dy-kusyi postano-wiono rozwiadzac komisye agitacyjne, i zastapic je meziami zaufania. Obiadowano takze nad prasą. Czysty dochód z wydawnictwa "Volkswacht" wynosił za rok 1895 1774,59; 2010 zaplaceno na kary i kosza sadowe. Nowy socyalistyczny program agrarny nie doznał dobrego przyjecia, uznano, że zbacza z-n do ku prawicy.

* **Jak do pielegnowania** spiewu kościelnego nawolują się wierni, okazuje się z poniższego: Jeden z korespondentów do tygodnika niedzielnego "St. Hedwigs-Blatt", przeznaczonego dla dycecezy wrocławskiej, pisze między innymi, co następuje:

"Szanowny Panie! W numerze 26 pańskiego pisma znajduje się artykuł o spiewie parafialnym w kościele, w którym to artykule wyrazem jest życzenie, aby parafianie jak najliczniej brali udział w spiewie. Tak panie R-daktorze, ja jestem tego samego zupełnie zdania; ale oż człowiek ma sobie myśleć, gdy nasz X. proboszcz publicznie ogłasza, że podług nowego instrukcyj z góry życzy sobie, aby spiew parafialny ustał i aby tyl-o chór laciń-ką mszą spiewał, przyczem człowiek często na inne myśli przychodzi, chociaż w kościele się znajduje. Już dawno chciałem sobie pozwolić, stawić zapytanie jak właściwie rzecz się ma z spiewem kościelnym. U nas w S... spiewają już co niedzielę tylko po lacinie. Gdy się przyjdzie do sąsiedniej parafii w C., to się słyszy ku rozweseleniu serca stare piękne pieśni spiewane przez wszystkich wiernych. A przecież obydwie parafie należą do tej samej dycecezy i Jegó Eminencyi X. Kardynała wrocławskiego. Przy takich dwójkich rzeczach przychodzi człowiek rzeczywiście na inne myśli, i pan Redaktor nie potrzebuje się wcale dziwić, gdy z niejednej parafii usłyszysz zdania, których lepiej nie wypowiedziat. Na pożytek naszej katolickiej sprawie zapewne to wyjść nie może.

"Z największą przy-mnożoną — podchwytują "Nowiny Raciborskie" — zapisujemy ten głos, domagający się lepszego pielegnowania spiewu ludowego w kościele, i to w tym razie spiewu niemieckiego. Jakżebyśmy polscy katolicy nie mieli się dopominać o pielegnowanie tegoż ludowego spiewu, my, dla których Kościół pozostał jedyną prawie nieetykalną warownią, w której oddać i odświeżyć na duchu się możemy przez polską modlitwę, polskie słowo Boże i polską pieśń."

* **Pocay na obczyźnie.** Czytamy w "Wiarusie": W sprawie duszpasterstwa Polaków w dycecezy trefwiskiej przebywa kapłan Polak, posiadający upoważnienie od władzy biskupiej do sprawowania opieki duchownej nad Polakami teje dycecezy. Rodacy przebywający w dycecezy trefwiskiej powinni się zglosić do redakcyj "Wiarusa Polskiego" w Bochum, a ksiadz polski niebawem do nich przybedzie. Mozeby tez zarząd Bractwa św. Lzydora mógł wskazać, gdzie Polacy w dycecezy trefwiskiej przebywają.

* **Strasne skutki** miesznanego małzenstwa. Z Tanagermunde piszą do "Wiarusa": "Jestem zmuszony donieść też Szanownej Redakcyi o straszliwym wypadku, jaki się zdarzył w tych dniach w Tanagermunde, a mianowicie, iż kiewian Polak-katolik odebrał sobie życie. Pierwszym krokiem tego niezsześcia bylo, iż wziętł sobie żonę protestantkę. Potem zapomniał o Kościele św. katolickim, nie

uczeszał na nabozenstwo ani do Sakramentów św., a gdy mu mówil jego przyjaciel dobry, że tu przybedzie ksiadz polski, że może więc isc do Spowiedzi św., to odwrócił się i ani słuchać nie chciał. Zgoda we familii też nie byla najlepsza, a od lat kilku oddawał się ten niezsześliwy nalogowemu pijaństwu. Bieda i nędza byla nieunikniona nastepstewem. Na ostatku wynal z onę swoja i dzieci z izby, przyniosł sobie dwa litry wódki na ostatni posiłek i pił do syta, zamknął się w izbie i odebrał sobie życie przez powieszenie. Co za straszny koniec!"

* **Pielgrzymka** polska do Neviges która się odbyła w ostatnią niedzielę, wypadła, mimo deszcze, wcale pięknie. W pielgrzymce brało udział coś 38 towarzystw polskich z chorgawiami, Płaników przywozily trzy nadzwyczajne pociągi. Przed południem wyglosil w kościele polskie kazanie Wiel. O. Andrzej. W koncu Drogi Krzyzowej miało być drugie kazanie pod golem niebem, ale poniewaz deszcz padał, przeto druga naukę wypowiedzial Wiel. O. Wilhelm w kościele klasztornym.

* **Jenerał-major Maksymilian hr. O'Donnell** zmarł nagle w sobotę w Goldegg pod Salzburgiem. Zmarly liczył lat 82. Znany był jako obrońca cesarza Franciszka Józefa od zbrodniczego zamachu, jakiego dopuścił się 18 lutego 1853 roku czeladnik krawiecki Jan Libeniy, Węgier z pochodzenia. J-nerał był najstarszym synem irlandzkiego hr. Maurycego O'Donnella i księżniczki Krystyny de Ligne. Po uratowaniu, liczącemu wówczas 23 lata cesarza, otrzymał w darze hr. O'Donnell od matki cesarza arcyksiężnej Zofii pierścień, który miał na rękę w dniu zamachu cesarz. Pierścień zawierał włosy zbroczone krwią cesarza i opatrzony był napisem: "Bóg Ci zapłać". Ku upamiętnieniu tego wypadku wzniesiony został w składce publicznych piękny kościół w stylu go tyckim "Votivkirche", stanowiący jedną z najpiękniejszych ozdób architektonicznych Wiednia.

* **Katastr. fa w Brúx** Telegraficzne doniesienia o strasznem niezszcieniu w Brúx, w Czechach uzupełnić musimy kilkoma bliższymi szczegółami. Brúx leży w okręgu kopalni, podminowanych wodami podziemnymi, które już niejednokrotnie byly powodem niezszczęcia w kopalniach tamtejszych. Ostatnia znaczniejsza katastrofa miała miejsce w październiku r. 1890, kiedy w szybie Annahilf zginęło 22 górników, wskutek zalania szybu przez wodę zaszkórną, która nagle do szybu wtargnęła.

Katastrofa w dniu 19 b. m. była o wiele groźniejsza. W skutek wezbrania wód podziemnych nietylko szyby zostały zalane, ale nadto budynki ponad szczybami skutkiem zapadnięcia się ziemi, uległy zniszczeniu, przyczem nie obeszło się i bez ofiar w ludziach. Według depeszy z dnia wczoraj-z-go (ni-dzieli!) zapadło się dziesięć domów; w kilku z powodu gwałtowno-go ruchu i dla tego, że właśnie ogień ponał na ognikach, wzeszał się pożar. Widok zapadających i ptonących domostw był przerażający. Ludzie, ostrzeżeni podziemnym hukiem, zdołali wczas uciec z zagrożonych domów. Na miejsce katastrofy przybył namiestnik Czech hr. Thun.

Do wczoraj runęło tam 18 domów, a 22 jest mocno uszkodzonych. Z gmachem hotelu Siegl utonął także żelazna kasa, w której znajdowały się znaczne zapasy pieniężne. Również zatoneły żelazne kasy towarzyszą-gończone. Ulica Kol-jowa przedstawia okropny obraz. Domy po obydwu stronach popękane, dworce kolejowej również mocno ucierpiał a za dworcem otworła się wielka przepaść, ponad którą zawisły szyny kolejowe z dylami.

* **Panna Eugenia Zeligon**, Polka, bronila z powodzeniem przed sędziami przyzkiego fakultetu medycznego tezy na stopień doktora medycyny, który jej przyznano.

* **Akademia** francuzka przyznała nagrodę imienia Juliusza Favre, w sumie 1000 fr., pani Poradowskiej, autorce powiesci "Les filles du pope".

* **Skarbiec Burgu.** Skutkiem przebudowy wieńskiego Burgu, cesarski skarbiec znalazł inne pomieszczenie, a mianowicie w nowo-wzniesionej rotundzie przy Michaelerplatz, tam gdzie dawniej był stary Burgtheater. W pierwszej sali pomieszczono klejnoty: koronę i przybory koronacyjne wraz z nieoszacowanemi maurytańskoscyliciskimi haftami, dalej wspaniale szaty cesarskich heroldów, zastawy stołowe Maryi Burgundzkiej, żony cesarza Maksymiliana. Obok, w kryształowej szafie, umie szczone sa relikwie: zęb św. Jana Chrzciciela, łanuchy, którymi byli skuci apostołowie św. Piotr, Paweł i Jan; odłamek ze świętego drzewa, na którym zawiesz Zbawiciel; grudka ziemi, przesiąknięta krwią świętego Stefana i wiele innych relikwii. Z okazji sztuki złotniczej znajdują się tam: korona, wyrobiona za panowania Rudolfa II, arcydzieło z epoki renesansu, wysadzana brylantami, insygnia orderów Maryi Teresy, Józefa II i Franciszka I, a także korona brylantowa, dyademem i egretę panującej obecnie cesarzowej. Jedna z egret zawiera słynny brylant "florentyński", wazyący 133 1/2 karatów; w bitwie Granson zginął go Karol Smały, brylant przeszedł następnie w posiadanie Medyceuszów, a przez Franciszka Lotaryńskiego' meżę Maryi Teresy, dostał się do skarba wiedeńskiego. Znajdują się tu także insygnia, użyte przy koronacji Napoleona I na króla włońskiego. Wszystkie relikwie, skarby, osobliwości i pamiętki przechowywane są nadzwyczaj starannie.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 25 lipca św. Jakóba ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10. Zachód o godzinie 8 minut 1.

1 okolosie z pobytu Galicjan w Poznaniu.

Na uczcie danej w poniedziałek wieczorem na cześć Galicjan przemawiał także dr. Drobnik, chwiałc postęp Galicji, ganiąc przesady, jakie dla niej dotąd zżyliśmy lub żywymy. Życzył, abyśmy się zapatrywali na ludzi, jak X. Kalinka, Szujski i tym podobnych, a zakończył toastem na cześć Galicji. Nie podobał się ten toast p. dr. Rabskiemu, który w swem przemówieniu na cześć Polek oświadczył, że (cytujemy wedle "Gońca"), nie przystoi Polce rola gascielki patryotyzmu, jaka odgrywała w onie i e kąd (co za laska! przyp. Red. Kur.) X. Kalinka, Szujski lub też zwolennicy gubienia (?) tradycyi naszych narodowych." Wniósł się do teó towarzyszącej polemiki pan Platon Kostecki i podobno (tak nam donoszą z miasta) wyraził niezadowolnienie swoje z wnoszenia do toastów tonu polemicznego. Wogóle atoli podobno wycieczka p. Rabskiego przeciwko "Stancykom" mile poglaskała serca braji Galicjan.

Czytając w "Gońcu" opis wieczorny sokolskiej sądzilby kto, że to była jakaś czarodziejska agapa nie w dzisiejszych czasach i nie wśród dzisiejszych ludzi. "Po każdym przemówieniu, po każdej pieśni wspólnie odpiewanej, po każde nucie Kółka muzycznego Sokola rósł zapał, wzmagalo się uczucie szczęścia, radości i dumy. Na sali słuchał, radował się, a nawet płakał tłum wielki rozpromieniony; nie zważano na tłok, gorąco wielkie i niewygodę; serca nierozdzielnie wziętem łączyły się z Sokol-

stwem i palno minęła, a jeszcze nikt nie myślał opuszczać stanowiska..."

Głównymi bohaterami wieczorniej byli: włościanin Bojko z Gremboszewa w Galicji i poseł Głębocki z Czerlejna... "Orędownik" twierdzi nawet, że p. Bojko pobił p. Głębockiego, gdy pisze: "z wszystkich mów wygłoszonych, które były bardzo gorące i patryotyczne, najpiękniej powiedział gospodarz z Galicji p. Bojko, wyrażając się o stósunkach galicyjskich." "Orędownikowi" podobalo się z przemówienia p. Bojki następujące porównanie:

"Stoi dwór, a w tym dworze mieszka szlachcic, chłop musi obchodzić kolo tego dworu — a deszcz pada; jeżeli pan tego dworu przystępną, to otworzy drzwi i chłop wejdzie, jeżeli nie, to chłop musi stać w deszczu". P. Bojko widocznie zapominał, że było jeszcze inne wyjąscie z przykrego położenia: dla czegoż chłop nie poszedł do własnej chaty, gdzie przeciw najlepiejj przetrwał słońce i niepogodę.

W drugim przemówieniu powiedział p. Bojko (cytuujemy znowu wedle "Orędownika") że lud chce pracować ze szlachta, ale nie pod szlachta. P. Bojko nie powiedział w tem zdaniu nic nowego; im lud stawo się będzie oświecenijszym, tem ta praca obok szlachty pójdzie mu rażniej.

Na przemówienie p. Bojki odpowiedzieć miał wedle "Gońca" "poseł — wnioskodawca" (nie prawda, że oryginalny tytuł — który sobie poseł Gł. zdobył u "Gońca" znanym wnioskiem w sprawie jawności obrad w Kole): "Jeżeli tych wrót włościanom nie otworzymy — wówczas zginieją!" Prosimy szanownego posta — wnioskodawcę o inicjatywę w tej sprawie; nie godzi się przecież chować światła pod korcem, zwłaszcza gdy tyłu na około, żadnych pouczenia, jak u nas.

N. t. p. Jakób Bojko jest mężem bardzo pismienym, który swoje poglądy na sprawy publiczne zwykł publikować w galicyjskich pismach liberalnych i radykalnodemokratycznych, pozostających w otwartej wojnie z władzą duchowną. Świeżo wystósował p. Bojko list do "Przyjaciela ludu (nat. galicyjskiego), w którym pod hasłem "W górę serca Bracia Włościanie" konserwatywnemu Przegładowi! lwowskiemu za to, że ten nie radzi "występować zasadniczo przeciw kandydatom chłopskim dla tego jedynie, że są chłopskimi" odwdzięcza się insynuacya, iż chłopom tak życzy, jak Kain Ablowi! Czaspisima "Krakusa" i "Niedzielę" nazywa p. Bojko "błogosławionymi" i "sowicie od Stancyków opłacanymi". Kwintesensycę listu jest następujące zdanie: "Jak się rychło lud całemi masami przekona, co w nim tkwi za siła, tego nie wiem, ale to wiem, że już ta chwila niedaleka, kiedy chłop nie będzie skakał na komendę, jak nieprzyjemierzący niedźwiedz kolo cygana, a zastuga jego (?) spadnie na tych, których dziś nazywają niektorzy "podżegaczami i buntownikami", których stan włościański będzie za ich trud błogosławić, a potomność polska zachowa ich w miłej pamięci za to, że Ojczyznę dostarczyli milionów rozumnych i pożytecznych obywateli." Czy pan Bojko sądzi, że ta przemiana nie mogłaby się absolutnie dokonać bez niewaświści do tych, o których w poniedziałek na wieczorniej mówił, że z nimi, ale nie pod nimi chce pracować lud polski?

Pięknym przedstawicielem zasady wzajemnej jednosci i miłosci wszystkich stanów przywiodła przód nas wycieczka galicyjska!

Wiadomosci literackie i artystyczne.

* **Na wszechnicy** w Lipsku otrzymał p. Julian Machleid, Warszawiain, stopień doktora filozofii *summa cum laude* na podstawie rozprawy "Die Bauerfrage in Polen, in der Epoche der Piasten." Może kto ze znających mógłby nam dostarczyć tej broszury — kosza chętnie zwrócimy.

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	23	24	23	24
Pszeniaka zmoc. na lipiec . . .	145	144	Njem. 3/10 poz. pan. Consol. 4 1/2 . . .	99 75 99 75
na wrzesień . . .	147 25	146 25	Consol. 3 1/2 . . .	105 30 105 30
Zyto zmoc. na lipiec . . .	122 50	121 —	Pozn. 4 1/2 L. zast. . .	102 30 102 30
na wrzesień . . .	124 75	124 2	Pozn. 3 1/2 L. zast. . .	101 30 101 25
Olję rzep. słabo. na lipiec . . .	44 50	44 40	Pozn. 4 1/2 L. rent. . .	105 10 105 90
na październik . .	44 50	44 40	Pozn. 3 1/2 L. rent. . .	101 40 102 80
Okowita sł. bo-ksportowa . . .	37 60	37 30	Poznan. oblig. . .	131 70 131 70
na lipiec . . .	41 40	41 10	Nowa Pozn. poz. . .	101 90 101 90
na sierpień . . .	41 40	41 10	Austr. banknoty . .	168 20 168 15
na październik . .	41 70	41 40	Austr. renta arb. . .	100 50 100 40
na grudzień . . .	39 80	39 60	Ros. banknoty . . .	219 — 218 75
spozycywa . . .	—	—	Ros. listy zastaw. . .	103 30 103 10
Łombard . . .	46 90	46 70	Weg. 4 1/2 L. rent. . .	103 70 103 70
Disconto com. . .	218 20	215 40	Weg. 4 1/2 L. kor. . .	99 50 99 20
Wywiedziáno: żyta wepeli . . .	0,00	0,00	Austr. kred. akcyje . .	48 70 245 70
okowity kw. eksp. spoż. . .	0,000	0,000	Lombard . . .	46 90 46 70
			Disconto com. . .	218 20 215 40
Uspodobienie: słabe.				

Szczecin, 24 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	23	24	Okowita słabo.	23	24
Pszeniaka słabo. na lipiec-sierpień. .	144	143	w miejscen eksp. na grudnia . . .	37 30	36 —
na wrześ-paźdz. . .	147 50	146	na maj . . .	—	—
Zyto sł. bo. na lipiec-si- rpień. . .	122 40	121	Petroleum w miejscen . .	11 30	11 25
na wrześ-paźdz. . .	125 50	123			
Olję rzep. niez-m. na lipiec . . .	44	44			
na wrześ-paźdz. . .	41	41			

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
23. Po połud. 2	753,2	PłdZ. słaby.	pochmurno	+21,6
23. Wiecz. 9	754,7	PłdZ. lekki.	zachm	+16,2
24. Rano 7	757,0	PłdPłdZ. słaby.	po pogodnie	+16,4
Dnia 23 lipca maksimum ciepła +22,6° Cel. minimum " +16,0 "				

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 lipca. LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pulsch z Arnswalde, Minin ze Stupi, X. prob. Mynarski z Galicji, X. prob. Wolcz ze Lwowa, Bastrzycki z Łodzi, dr. Krzyżawski z Budzina, Keszczki z Bytnia, Szymanski z Bielaw, pani Tyrankiewicz z Kępna, Bernstein z Wroclawia. HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Stablewski z Twerzemirek, Pajdzerski z Berlina, pani Teodorowicz ze Lwowa, pani Cybulska z córka z Wroclawia,

X. prob. Depczyński z Popowa, X. prob. Kleber z Antonina, Windmüller z Poznania, Męclewski z rodziną z Czempania, Ciastowski z żoną i Hubert z Sarne, Zingler z żoną z Leszna, Wnuk z Stajkowska, Bredel z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. X prob. Niedbalski z Gąsawy, X. prob. Kałkiewicz z Wenecji, Grabkowski z Kościana, Stanisławski z Konina, Nowacki z żoną z Wrześni, Felicki z Ujścia, Podlaszewski z Kwidzyna, Tułasiewicz i Sroczyński z Wągrowca, Stelmachowski z rodziną z Wrześni, Lewiński z żoną z Torunia, Levy z synem z Szczecina, Biemek z Bojanowa, Kamiński z Srody, Uhse z Berlina, Wiebner i Citron z Sremu, Borkon z żoną z Szczecina, dr. Cuno z Berlina, Curt z Hohenlburg, Lorenz z Magdeburga.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 24 lipca 1895	TOWAR			
	piękny	średni	południowy	ostatni
Pszenica 100 kilog.	15 20	14 60	14	—
Zyto	11 10	10 90	—	—
Jęczmień	12	10 50	10	—
Owies	12 20	11 30	10 90	—
Groch wrzący	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Lubin złoty	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—

Wrocław, 23 lipca 1895 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów							
	naj- wyż. M.F.	naj- niż. M.F.	średni M.F.	naj- niż. M.F.	naj- wyż. M.F.	średni M.F.	naj- niż. M.F.	naj- wyż. M.F.
Pszenica biała	15 80	15 50	15 30	14 80	14 50	14 00	—	—
Pszenica żółta	16 70	15 40	15 20	14 70	14 40	13 90	—	—
Zyto	12 0	11 90	11 80	11 70	11 60	11 40	—	—
Jęczmień	13 00	12 20	11 60	10 30	9 50	9 0	—	—
Owies	12 90	12 60	12 20	12 00	11 70	11 4	—	—
Groch	13 50	12 50	12 0	11 50	11 0	10 50	—	—

Magdeburg, 23 lipca. Cukier ziarnisty excl. work. 92% —, cukier ziarn. excl. 88' Rendem. 10.50 Drugi produkt excl. 75 Rendem. 7.90. Usposobienie: spok. Rafinada chl-bowa I. 2.75, rafinada chlebowa II. 22.50. Mielona rafinada z bezką 23.00, mielona Melis I. z bezką 22.25 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statok Hamburg za li-

piec 9.90 — plc. 9.97 1/2 żąd., sierpień 9.97 1/2 plc. 10.00 — żąd. wrzesień 10.10 — pl. 10.17 1/2 żąd., październik-grudzień 10.47 1/2 placono 10.52 1/2 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

Hamburg, 23 lipca. — Okowita słabiej, lipiec-sierpień 20 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 20 1/2 żąd., wrzesień-październik 20 3/4 żąd., październik-listopad 20 3/4 żąd. Kawa good average Santos za lipiec 75 1/4 za wrzesień 75 —, za grudzień 73 1/4, za marzec 72 3/4. Usposobienie: potw. Obrót 5000 worków.

(Następnie).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN” 101

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIĘ z wrażeń Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych adwokacyjnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.



Dzisiaj o godzinie 9-tój wieczorem rozstał się z tym światem po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najdroższy ojciec i dziadek ś. p. (224)

Franciszek Rakowicz,

kamelarz we Wronkach,
w 69 tym roku życia.
Pogrzeb odbędzie się w piątek wieczorem o godzinie 7-mej.
W imieniu strośkaniej rodziny
X. L. Rakowicz.
Wronki, dnia 23 go lipca 1895.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem
**KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W WRAKOWIE**
pod tytułem
KSIAŻECZKA MINIATUROWA
czyli krótki zbiorek modlitw
ułożył S. B. (154)

Wiekość książeczki wynosi 7,5 centymetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnymi ale bardzo wyraźnymi, bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w mękką skórę, brzegi złote i pod niemi pasowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek
stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin nr. 65,
poleca na nową kampanią: (1284)

aparaty gorzelnicze

po ciągłego odpalania, jak również
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po
gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844. Założony w roku 1844. (131)

Najstarszy **SKŁAD TRUMIEN** Największy
i artykułów pogrzebowych.

St. Opiełiński

fabryka wyrobów woskowych i białnik wosku
w Krotoszynie (123)

Swiece ołtarzowe

wyrobione stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franco.

1895 r.
Wysok iglicowy, sosnowy i świerkowy, używany do kąpieli i wzmacniającego, szerególnie skutecznego na podagrę, reumatyzm, osłabienie nerwów i t. p. (216)

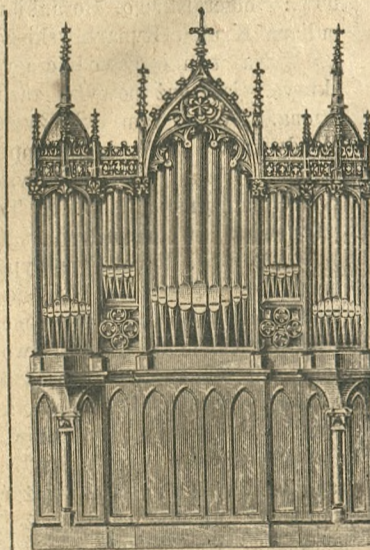
a) kubki blaszany brutto 5 kilo po 6,00 Mk.
b) w butelkach do jednej kąpieli 1 paczka po 20wa zawiera 3 butelek, włącznie opakowania portoryum 8,60 Mk.

Wosk iglicowy, najlepszy perfum pokojowy, przepyszny zapach liliowy, paczka począta o 12 butelka li włącznie opakowania i portoryum 9, 0 Mk.

Do tego rozpylacze z jedynym prz. rżędem do dmuchania po 2 M.

Mydła z iglicy świerkowej, tuzin po 5 0 Mk.

Pastyki z iglicy sosnowych, wzmacniające żółdek p-budujące trawienie, tuzin puszek po 7,50 Mk poleca



Wielbiena Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak, (126)

do budowania organów

i wszelkich reperacji takowych. Za gwarancją rzetelną i taniej pracy posłużą mogą chlubne świadectwa, które mi okazać może.

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Od zaraz poszukuję się dobrej, porządnej i zdrowej
mamki
(katolicki), może być także Polką. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja kuryera Pozn. pod nr. 223.

Parcelacyą dóbr

zajmuje się i przeprowadza
Antoni Weiss
Poznań, Grobla 17^b. (166)

Bekanntmachung.

Zu Geschäftsführern der Posenschen Provinzial-Feuersozietät in den A gelegenheiten der Mobillarversicherung im Stadtkreise Posen sind (1569) der Kanzleidirektor **Goebhels** hier, Ritterstr. 28, II. und Kaufmann **D. Peltesohn** hier, Kleine Gerberstrasse 6, letzterer auch für die Gemeinde Wilda bestellt worden.
Dieselben sind zur Ertheilung von Auskunft und Entgegennahme von Anträgen auf Mobillarversicherung bereit.
Posen, den 22. Juni 1895.

DER DIREKTOR
der Posenschen Provinzial-Feuersozietät.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

Zapiły do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się w bieżącym roku dnia 10 września; początek kursu 23 września. Kurs w Dublanach jest trzyletnim opartym z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pola i stacje doświadczalne, z drugiej o folwark z wznowem gospodarstwem i obrzą, gorzelnią, cegielnią, z wyrobem drzew, eksploatacją torfu i t. p.

Warunki przyjęcia: egzaminu dojrzałości w wyższym gimnazjum, lub wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18-ty rok życia, świadectwa szkolne i egzamin dojrzałości, świadectwa moralności za czas od wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego, w razie posiadania praktyki rolniczej świadectwa z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjęciem do szkoły jest wielce pożądana.

Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 655 złr. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych. (200)

Uczniowie z III roku mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów. Liczne stypendia w kwocie od 100—3 0 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tejżej. Stypendia mogą być nadawane nowo-wstępującym uczniom dopiero w drugim półroczu miejsca finansowe już w pierwszym. Ci którzy się chcą ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej do 1 września podania należycie udokumentowane na ręce dyrektora krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wyśwień.

Freitag, den 26. Juli cr.
werde ich in der Pfandkammer der Gerichtsvollzieher Bergstr. 18 hier selbst eine zur Kamiński'schen Concursmasse gehörende Actie Nr. 0201 der Actien Ges. Bank Ziemski zu Posen für 1000 Mark nebst Talon und Dividenden Coupon ferner eine Quittung Nr. 160 der Genossenschaft Pomec „Spółka budowlana“ eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht zu Posen über 200 Mark öffentlich gegen Baarzahlung versteigern. (220)

Scholz,
Gerichtsvollzieher in Posen.

Tanio! Tanio! Tanio!

B. KALINOWSKI

Jezuicka ulica nr. 1.
CAŁKOWITA WYPRZEDAŻ!

Z powodu przemieszczenia handlu, by mieć jak najwięcej materiału do przeniesienia, zmniejszyłem ceny za ubrania z pozostałych materjałów sezonowych o czwartą część taniej jak zwykle. Wszelkie artykuły w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję spiesznie i skuratnie podług najnowszych wzorów i gwarantuję dobrego leczenia. Przewieźniemu Duchowieństwu polecam wszelką ga-drobę, a mianowicie rewerendy znane z najlepszego kroju po możliwie najtańszych cenach. Od 1 października skład mój znajdować się będzie przy **Jezuickiej ulicy nr. 12.** (183)

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swęj dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.
Próby i cenniki na żądanie franco. Podróżujących nie wysyłam.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla osób nerwowych
materace
wyciekane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najłatwiejszą powagę na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włósia.
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. Portyery i firany w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze materace na meble są zawsze u mnie na składzie. (16)

Cenniki na życzenie gratis i franco!

Pani Doktorowa Czarnecka w Lesznie
przyjmie na pensyę od 1-go Michala r. b. (208)

kilku chłopców,

mających uczęszczać do niższych i średnich klas tamtejszego gimnazjum.
Blizszych wiadomości i informacji udzieli chętnie **Hr. Dąbski**
w Zakowie p. Lipnem (Lewinowice).

Wina

czterwone, Bordeaux i greckie Mal-wasa, jako i koniaki sprzedaje się w butelkach tanio (1487)

J. Urbankiewicz,
ulica Berlińska nr. 19.

OKNA DO KOŚCIOŁÓW,

wykonane artystycznie pozawszy od najpiękniejszego malarstwa aż do zwyczajnego zaszklenia ołowiem wy-konanie po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach wypłaty.
M. Aierle w Wrocławiu
Malarz i a szkła i zakł. zaszkl. ołow. Kaiser Wilhelmstr. 30. 1484

Plugi na buszcze Rud. Sack'a oryginalne

z grządziłą z lanęj stali, nie do złamania.

Nagrodzona na wystawie w Magdeburgu z pomiędzy 208 rozmaitych gatunków plugów pierwszą nagrodą.

Nagrodzone we Wrześni w tym roku za głęboką órkę także pierwszą nagrodą.

Najnowsze patentowane dwu- i trzyskibowce

w rozmaitych wielkościach proste w konstrukcyi i bardzo mocne polecają

Wielki skład części rezerwowych

BRACIA LESSER w Poznaniu,
ulica Rycerska nr. 16. (162)

Plaskowa ul. 10 i Tama Garbarska 1 na parterze (184)

4 pokoje i kuchnia

od 1. 10. do wynajęcia.

Małe Garbary 9
na II. piętrze

2 pokoje i kuchnia

do wynajęcia. (192)

Małe Garbary 9
na II. piętrze w podwórzu

4 pokoje i kuchnia

od 1. 10. do wynajęcia. (191)

Małe Garbary 9
na parterze (186)

5 pokoi i kuchnia

lub 6 pokoi, kąpiel i kuchnia od 1. 10. do wynajęcia.

ORGANISTA

znający swój zawód muzyczny, 25 lat w wieku, posiadający chlubne świadectwa, oraz mogący się odwołać na polecenia WW. XX. Probuszów, poszukuje posady od 1 października lub później. Łask. zgłoszenia przyjmie Eksped. Kuryera Poznańskiego pod nr. 223.

Emil Brunsch,
Wielichowo, W. Ks. Pozn.
Kantor ekspedycyji towarów.

Ból zębów

usuwa się przez lekarstwo zwane „Zahnell“. Karton 0,60 M. franko.
Emil Brunsch, (216)
Wielichowo, W. Ks. Pozn.

J. Schammel,
Wrocław, Brüderstr. 9.

Ang. magle
znakomitej konstrukcyi i najlepiej wykonane z przyrządów patentowanych na lekki i spokojny obrót. Gwarancya kiloletnia.
Obejrć można na wystawie przemysłowej w Poznaniu. (124)

Parcelacyą dóbr

zajmuje się i przeprowadza
Antoni Weiss
Poznań, Grobla 17^b. (166)